

Pamiętnik Literacki 2010, 4, s. 180-184



**Justyna Kowalska-Leder, Doświadczenie
Zagłady z perspektywy dziecka w polskiej
literaturze dokumentu osobistego. Wrocław
2009**

Sławomir Buryła

Justyna Kowalska-Leder, DOŚWIADCZENIE ZAGŁADY Z PERSPEKTYWY DZIECKA W POLSKIEJ LITERATURZE DOKUMENTU OSOBISTEGO. Wrocław 2009. Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, ss. 368, 16 nlb. „Monografie Fundacji na rzecz Nauki Polskiej”. Rada Wydawnicza: Henryk Samsonowicz, Janusz Sławiński, Lech Szczucki, Marek Ziółkowski.

Książka Justyny Kowalskiej-Leder składa się z dwóch połączonych ze sobą elementów. W otwierającym część I: *Okupacyjne „tu i teraz”*, rozdziale *Próba werbalizacji traumy na przykładzie zapisków dzieci z getta warszawskiego* przedmiot analizy stanowią wydane w tomie 2 *Archiwum Ringelbluma* wypracowania wychowanków z półinternatu przy ulicy Nowolipki 25¹. Ich status autorski nie jest do końca wyjaśniony. Ruta Sakowska, która przygotowała te materiały do druku, sugeruje, że są to teksty pisane przez dzieci, a następnie przepisywane przez osobę dorosłą. Niewykluczone jednak, że podstawą była relacja ustna. Jakkolwiek się rzeczy przedstawiają, należy założyć, iż mamy do czynienia z ingerencją redaktorską. Stopień tej ingerencji dziś jest już raczej niemożliwy do określenia. A przecież to jedna z podstawowych kwestii, nie tylko z punktu widzenia edytorskiego. Rodzaj i charakter „poprawek” rzutuje wszak na wymowę dokumentu. W tej sytuacji pozostaje nam uciąć dalsze spekulacje i pochylić się nad tą postacią tekstu, jaką aktualnie dysponujemy. Kowalska-Leder wydobywa jego specyfikę w konfrontacji z przekazami pamiętnikarskimi, które wyszły spod ręki osób dorosłych. Zwraca uwagę na znaczące różnice, wynikające z odmiennego podejścia do śmierci. Po pierwsze, dzieci najczęściej personalizują i indywidualizują śmierć, podczas gdy starsi przede wszystkim uwzględniają jej anonimowość i wymiar publiczny. Po wtóre, śmierć w dziecięcych opowieściach odarta jest zupełnie z heroizmu – staje się czymś zwykłym, monotonnym, codziennym. Odmienność tych dwóch ujęć wynika z prostego faktu, iż dla dzieci taki sposób widzenia rzeczywistości to jedyny sposób im dostępny, „nie zakłócony” jeszcze obrazami i wyobrażeniami, które wprowadza pamięć kultury. Przekaz małych narratorów nie jest jednak całkowicie wolny od „zniekształceń” pochodzących ze świata dorosłych. Widać to doskonale w sferze języka. Dziecko chcąc oddać emocje, które przekraczają jego zdolności rozumienia, sięga niekiedy po słowa oraz sformułowania zasłyszane w rozmowach i wypowiedziach rodziców czy najbliższego otoczenia. Nienaturalnie brzmiące w ustach bardzo młodej osoby wyrażenia takie, jak „cios w serce” nie tylko zdradzają swe źródło, ale – paradoksalnie – sprzyjają autentyczności relacji. Odślaniają też jeszcze jeden problem. Ujawnia go Kowalska-Leder, gdy stwierdza: „Podstawowy i, wydawałoby się, banalny wymiar dokumentu osobistego – jego funkcja rejestrująca, nie sprowadza się do prostego zapisu wydarzeń. Pozornie ograniczając się do relacji, dzieci dokonują pewnego wyboru, budują z nich w narracji konkretne układy, szukają adekwatnych słów, które pozwoliłyby wyrazić, a więc i uporządkować doświadczenie okupacyjnego chaosu, nadać mu jakiś kształt i w końcu odnieść się do niego, wyrazić swój stosunek emocjonalny. Mamy [...] więc do czynienia ze skomplikowaną operacją intelektualną, emocjonalną i językową” (s. 62).

¹ *Archiwum Ringelbluma. Konspiracyjne Archiwum Getta Warszawy. T. 2: Dzieci – tajne nuczanie w getcie warszawskim*. Oprac. R. Sakowska. Warszawa 2000.

Centralny w pracy i najobszerniejszy jest rozdział II, pt. *Diarystyka dzieci żydowskich pod okupacją niemiecką*. Kowalska-Leder prezentuje w nim najbardziej znane dzienniki, sięgając zarówno po te opublikowane, jak i zgromadzone w archiwach. Ma przy tym świadomość, że wiele z nich (dokładnej liczby nie da się ustalić) zaginęło w czasie okupacji albo już po zakończeniu działań zbrojnych. Do najciekawszych spośród tych, które ocalały, należą zapiski Reni Knoll – 13-letniej dziewczynki z krakowskiego getta. Ich autorka koncentruje się na tematach typowych dla okresu dojrzewania. Zdecydowanie mniej zajmuje ją to, co się dzieje wokół. Jak dowodzi badaczka, diariusz Knollówny – tak jak w przypadku większości nastolatek w czasie pokoju – wyraża potrzebę porządkowania rzeczywistości, samookreślenia się. Daje szansę na wypowiedzenie się, staje się przyjacielem, któremu można zaufać, powierzyć skryte pragnienia, lęki i nienazwane stany emocjonalne. Stwarza, wreszcie, przestrzeń wolności. Kowalska-Leder dokonuje przy tej okazji znaczącego uogólnienia: „W świetle swoich zapisków intymnych dzieci często wydają się agresywne, złośliwe, bardzo krytyczne, szczególnie wobec rodziców, co wynika w dużej mierze z tego, że nie mogą wprost okazać swoich uczuć, wykrzyknąć pretensji i oskarżeń. Dziennik daje im możliwość ekspresji społecznie nieakceptowanych poglądów i nastrojów” (s. 105). Badaczka sugeruje, że heterogeniczny diariusz Knollówny to świadectwo wypierania traumy, w którym nieco naiwne i egzaltowane dylematy podlotka służą „zagadaniu”, przyćmieniu straszliwej codzienności.

W *Pamiętniku* Dawida Rubinowicza i w *Dzienniku* Dawida Sierakowiaka rzeczywistość wojenna pojawia się niemal na każdym kroku. Obydwa opowiadają o samotności i bezradności młodych narratorów, dla których prowadzone regularnie notatki są sposobem oswojenia lęku, wyobcowania i bezsilności. Rubinowicz pisze niepoprawnie pod względem stylistycznym, ortograficznym, często z mozołem formułuje myśli; by wyjść z opresji, pokonać trudności wyrażania, sięga po język dorosłych. Nieporadność spotyka się tu z autentycznością albo – mówiąc inaczej – potwierdza autentyzm relacji. Sierakowiak nie tylko jest starszy, dojrzałszy, lepiej przygotowany intelektualnie, ale też nieprzychylnie nastawiony do społeczności „za murem”. Pomińmy w tym miejscu zasadność roszczeń wobec Judenratu, zwłaszcza że zajmujący kronikarza *casus* prezesa łódzkiego getta, Chaima Rumkowskiego, jest – w moim mniemaniu – niemożliwy do jednoznacznego rozstrzygnięcia. Skupmy się – jak Kowalska-Leder – na *Dzienniku* jako na przerażającym studium głodu. Chodzi m.in. o tragiczną historię zmagania Majlecha Sierakowiaka z głodem. W osobie ojca Dawida widzieć należy wiele innych przypadków, w których rodzice i najbliżsi opiekunowie, nie umiejąc poradzić sobie ze stanem permanentnego niedożywienia, okradają ze skromnych racji chleba dzieci i najbliższych współtowarzyszy niedoli. To z pewnością jedno z najbardziej traumatycznych i dojmujących wspomnień z Holocaustu. Niełatwo jest – jeśli to w ogóle możliwe – oceniać tego typu zachowania. Pozostaje tylko w milczeniu przyjąć do wiadomości, iż takie sytuacje też się zdarzały w dzielnicy zamkniętej. Przy tego typu dylematach najlepiej widać wyjątkowość przekazu Sierakowiaka: intymnego, bezkompromisowego, nasyconego emocjami, nastawionego na auto-komunikację, lecz także na obronę własnej podmiotowości. Co warto podkreślić, badaczka zasadnie przekonuje, że *Dziennik* jest świadectwem, ale dopiero oglądany *ex post*. Z perspektywy intencji autorskich niełatwo rozstrzygnąć, czy powstawał on z myślą o „ukazaniu prawdy o czasach i ludziach”. Kowalska-Leder sądzi, że nie było to zamiarem Sierakowiaka. Nie znajduje w narracji śladów strategii właściwej kronikarzowi. Dawid przede wszystkim prowadzi rozmowę z samym sobą.

Część II, *Literackie powroty do dzieciństwa czasu Zagłady*, dotyczy tekstów, które, po pierwsze, powstały kilkadziesiąt lat po wydarzeniach, o jakich opowiadają, po drugie – noszą na sobie wyraźne ślady literackości. Rozdział I, pt. *W kręgu powracających motywów*, stanowi próbę syntetycznego ujęcia najważniejszych, powtarzających się tematów w pisarskich świadectwach Zagłady. To bodaj pierwsze i chyba jedyne całościowe spoj-

rzenie pod tym kątem na dziecięcą literaturę dokumentu osobistego, ściślej mówiąc – na ten jej nurt, który dzieli od czasu wydarzeń kilka dziesięcioleci. Obok dzieł znanych, jak *Zima o poranku* Janiny Bauman, *Dziewczynka z listy Schindlera* Stelli Madej-Müller, *Czarne sezony* Michała Głowińskiego, *Dziewczynka w czerwonym płaszczyku* Romy Ligockiej, *Suche lzy* Nechamy Tec, *Kamień graniczny* Piotra Matywieckiego, badaczka analizuje rzadziej pojawiające się w świadomości czytelniczej – *Byłam wtedy dzieckiem* Ilony Flustejn-Grudy, *Nigdy nie zapomnij klamać!* Felicji Bryn. Omawiając obrazy dominujące w tekstach wspomnieniowych rekonstruuje tym samym podstawowe wymiary dziecięcego doświadczenia. Oto niektóre z nich: śmierć i strach, problemy dorastania seksualnego, usamodzielniania się (zwłaszcza częsta sytuacja zamiany ról, gdy dziecko przejmuje funkcje zarezerwowane dla dorosłych, np. mali szmuglerzy utrzymujący całe rodziny), ukazany w *Sublokatorce* Hanny Krall podział na „jasnych” i „ciemnych”, czyli „Aryjczyków” i „nie-Aryjczyków”, przywdziewanie „cudzego dzieciństwa”, co niekiedy skutkowało całkowitą interioryzacją innej osobowości (w prozie przypadek taki przedstawia m.in. Irena Krzywicka w opowiadaniu *Ida*²). Związane z tym wyobrażenie jasnej, aryjskiej strony, tęsknota za lepszym światem ma – jak wiadomo – swoje zapowiedzi w tekstach ukazujących żydowskie społeczności przed Holocaustem (dość przywołać Aronka z *Głosów w ciemności* Juliana Strykowskiego). Łączyło się to nie tylko z fascynacją odmiennością kulturową świata poza gettem. W „epoce pieców” istotniejsza była jednak chęć zaspokojenia potrzeby wspólnoty, poszukiwania oznak współczucia, solidarności. Choć Kowalska-Leder nie dokonuje takiego rozróżnienia, sądzę, iż należałoby wydzielić obrazy i tematy, które są właściwe świadectwom powstałym *hic et nunc*, oraz te, które stanowią następstwa wojny, konstytuując sferę traumy i zostały utrwalone w relacjach *post factum*. Są wśród nich – wielokrotnie podnoszone – poczucie winy u ocalałych, bólu, pustki i samotności, poszukiwanie akceptacji i niezaspokojone pragnienie przebywania razem z najbliższymi.

Za każdym z wymienionych motywów najczęściej stoi złożona problematyka moralna i psychologiczna. Choćby przedwczesne dorastanie w czasie okupacji. Niekiedy oznaczało ono bycie świadkiem sytuacji przekraczających zdolności percepcyjne dziecka (gwałty, akty miłosne). Przyspieszone dorastanie miało swe konsekwencje dla kształtowania się osobowości dorosłego człowieka. Podobnie jak dychotomia „jasności” i „czerni”, która skutkowałą poczuciem gorszości, wyobcowaniem w środowisku, czy życie „na aryjskich papierach”, oznaczające konieczność przybrania innej tożsamości, odgrywania roli.

Szczególnie inspirująca wydaje mi się problematyka podjęta w rozdziale II, pt. *Czy dzieci kłamią?* Kowalska-Leder analizuje w nim złożone zagadnienie prawdy i jej statusu w dziecięcych świadectwach. Chciałbym z tej perspektywy spojrzeć na następny rozdział: *Narracja dziecięca – świadectwo jako wydarzenie*. Dla obydwu szkiców konstytutywna okazuje się kategoria prawdy i stosowności. Piśmiennictwo o Zagładzie, a zwłaszcza ten jego obszar, który ma umocowanie autobiograficzne, nieodparcie konotuje ogląd etyczny. Dzieje się tak nawet w przypadku tych dzieł, które nie opowiadają historii konkretnych osób. Niewykluczone jednak, że z upływem lat presja prawdy pojętej jako adekwatność zdarzeń i ich odwzorowania artystycznego osłabnie. Niewykluczone też, że rygorizm, z jakim dziś jeszcze podchodzimy do zagadnienia stosowności – choć nie sposób nie zauważyć dokonujących się zmian i w tej materii – również złagodnieje. Niewykluczone wreszcie, że Holocaust stanie się dla przyszłych pokoleń jednym z wielu wydarzeń historycznych, które – mimo iż tragiczne – nie będą mogły sobie rościć prawa do wyjątkowości.

Jaki jest status prawdy w odniesieniu do tekstów zajmujących Kowalską-Leder? Sprawę zasadniczą stanowi to, że mamy do czynienia z przekazami, w których zawarty zostaje pakt autobiograficzny – czy to w postaci bezpośredniej (nazwisko autora na okładce jest tożsamy z nazwiskiem narratora), czy to pośredniej (na podstawie pochodzących z dzieła

² I. Krzywicka, *Ida*. W: *Mrok, światło i półmrok*. Londyn 1969.

informacji wnioskujemy, iż autor i bohater to te same osoby). Pakt autobiograficzny to zarazem pakt referencyjny, co oznacza, że przedstawione zdarzenia powinny poddawać się procedurze falsyfikacji. Tu pojawia się czynnik, który trudno pominąć – pamięć. Co i jak pamiętamy? To kwestia nader złożona i do dziś ostatecznie nie rozstrzygnięta. Być może, nigdy nie uda się nam poznać dokładnie mechanizmów pamięci autobiograficznej³. Z pewnością jednak jest ona zmienną, którą należy uwzględnić w pytaniu o prawdę rozumianą klasycznie jako korespondencję. Wiemy przecież nie od teraz, że pamięć potrafi być nie tylko zawodna, ale i zwodnicza. Dokonuje przesunięć najróżniejszego rodzaju, pomniejszając jedne zdarzenia, a inne nadmiernie eksponując. Czy zatem z dwóch świadków tego samego zdarzenia przedstawiających je odmiennie jeden musi okazać się kłamcą? Niekoniecznie. Po prostu każdy z nich mógł nieco inaczej je zapamiętać.

Może więc zamiast kategorii prawdy jako korespondencji wypadałoby posługiwać się kategorią autentyczności. Należałoby ją wtedy powiązać z tym, co nazywamy prawdą doświadczenia, inną od prawdy faktów. Przechodzimy w takim przypadku na płaszczyznę psychologii, subiektywizmu. Tracąc nadzieję na stworzenie wizji całościowej, spójnej, uzyskiwalibyśmy obraz niepełny, ale za to autentyczny i w szczególnym sensie prawdziwy. Kowalska-Leder podaje przykład *Czarnych sezonów* Głowińskiego i charakterystycznej dla nich postawy narratora, wciąż zmagającego się z niepewnością, skrupulatnie odnotowującego wszelkie luki w pamięci, wszelkie błędne ścieżki, na które chętnie wkroczyła by wyobraźnia. Autor nieustannie uwiarygodnia swą opowieść przed jedynym trybunałem, jakim jest trybunał czytelniczy. Ważne, by opowiedzieć, „jak było”. Jednak teksty literackie mogą nie tylko mówić, „jak było”, ale też starać się odtwarzać sens zjawiska. Często przywołuje się w tym miejscu prozę Tadeusza Borowskiego. *Pożegnanie z Marią* to – zgodnie z formułą Andrzeja Wernera – próba rekonstrukcji fenomenologii systemu⁴, a nie fotograficzna wierność rzeczywistości. Analogicznie: *Czarny potok* Leopolda Buczkowskiego czy *Krew nieba* Piotra Rawicza, które poszukują ekwiwalentu artystycznego tego, co się stało. Jest w tym także – by powołać się na konstatację Kowalskiej-Leder – zamiar uobecnienia przeszłości. Tak też dzieje się w analizowanym przez badaczkę *Malowanym ptaku* Jerzego Kosińskiego.

Kiedy myślimy o narracji dziecka jako o przekąźniku wiedzy o Shoah, idzie nam zwykle o szczególną rolę przypisywaną perspektywie naiwnej (zagadnienia te podejmuje zakończenie, zatytułowane *Dziecko jako medium Zagłady*). Wierzmy, iż takie właśnie ujęcie (wyzbyte komentarza) zapewni nam wgląd w istotę „epoki pieców”. Ale i ta optyka stanowi rezultat konwencji, na mocy której dorosły autor wchodzi w umysłowość dziecka. Jest to więc z konieczności wrażliwość dziecięca przefiltrowana przez świadomość osoby dorosłej. Nie należy w prostoliniowości właściwej wyobrażeniom dziecka widzieć panaceum na problemy reprezentacji Holocaustu. To tylko jedna z dróg, bez wątpienia odkrywca i ciekawa, ale nie mająca wyłączności na opisywanie Zagłady. Jeśli zgodzimy się co do tego, wypadnie nam wskazać na kolejną zaletę takich narracji. Powołując się na koncepcję miejsc niedookreślenia Romana Ingardena, Kowalska-Leder „pustymi polami wymagającymi intelektualnej i emocjonalnej aktywności czytelnika w przypadku wspomnień dzieci Holocaustu [...] [nazywa] uczucia doznawane w trakcie doświadczenia traumatycznego, które [...] nie są dostępne podmiotowi traumy. Czytanie staje się więc wspólnym przeżyciem autora i czytelnika” (s. 310). To teksty, które uobecniając wydarzenie zarazem przekazują je odbiorcy. Każą mu ustosunkować się do tego, z czym się zetknął w akcie lektury. Funkcja poznawcza spotyka się z nastawieniem etycznym. Dochodzimy tym samym do zagadnienia wartości. Od razu nasuwa się trywialne spostrzeżenie. Wbrew obowiązującej

³ Z bogatej literatury na ten temat zob. m.in.: A. H a n k a ł a, *Wybiórczość ludzkiej pamięci*. Warszawa 2001. – T. M a r u s z e w s k i, *Pamięć autobiograficzna*. Gdańsk 2005.

⁴ A. W e r n e r, *Zwyczajna apokalipsa. Tadeusz Borowski i jego wizja obozów*. Warszawa 1971.

opinii (poświadczanej modelami recepcji takich dzieł, jak choćby *Żydowska wojna* Henryka Grynberga czy *Koń Pana Boga* Wilhelma Dichtera) dzieci często waloryzują wydarzenia, w których uczestniczą. Kowalska-Leder odnotowuje znamienne prawidłowości. Autorzy diariuszy utrwalanych *hic et nunc* (choćby Sierakowiak czy Rubinowicz) przyjmują wyraźną postawę oceniającą. Natomiast teksty spisane z perspektywy kilkudziesięciu lat zwykle przybierają postać reporterskiego sprawozdania, beznamiętnego. Oczywiście także i w nich jest miejsce na aksjologiczną waloryzację świata, ale dzieje się to dyskretnie, z wykorzystaniem takich środków, jak ironia. Lektura takich tekstów pozwala nam uświadomić sobie, że przezroczysty język dziecięcych opowieści nie jest wolny od figurytywności.

Obok stopnia zanurzenia świadectwa w literackości (zazwyczaj im jest on mniejszy, z tym większym szacunkiem spoglądamy na autora, który chce nas przekonać, że wszelka zdobniczość jest w tym przypadku czymś niepożądanym) ważną okazuje się postawa epistemologiczna, jaką odnajdujemy w relacjach odtwarzających perspektywę dziecięcą. Słusznie powiada Kowalska-Leder: „Aby wniknąć w rzeczywistość Zagłady, trzeba zawiesić istnienie znanego nam świata [...]” (s. 328). Należy przestawić całkowicie swą percepcję. Uwolnić się od balastu tej wiedzy o nas samych, którą funduje nam historia cywilizacji. Bez wątplenia relacje dziecięce – uchylając „dorosły” punkt widzenia – dają nam taką możliwość.

Obszerna monografia Kowalskiej-Leder przekonuje o jeszcze jednym – wyłączności na opisywanie Zagłady nie może mieć żaden z zachowanych do naszych czasów dzienników (ani też żaden z autorów). Bez wątplenia dotyczy to również *opus magnum* Holocaustu, czyli *Dziennika* Anne Frank. To zapewne najbardziej znane, być może także najczęściej cytowane autobiograficzne świadectwo „epoki pieców”. Nie zmienia to jednak faktu podstawowego, że przedstawia ono zaledwie fragment, niewielki wycinek wielowymiarowej problematyki Zagłady. Namiastkę całości daje dopiero ogłód i znajomość większego zbioru tekstów.

W polskojęzycznej literaturze przedmiotu dotyczącej Holocaustu tematyka Zagłady postrzegana przez pryzmat świadomości dziecięcej pojawia się dość często. Dzieje się to m.in. za sprawą wydanej w ostatnich latach licznej grupy dzieł, których autorzy powracają do traumatycznych doświadczeń czasów dzieciństwa. Mimo sporego zainteresowania tą problematyką inspirująca rozprawa Kowalskiej-Leder jest pierwszym opracowaniem książkowym. Opracowaniem o ambicjach syntetycznych, oczywiście nie sięgającym – bo to niemożliwe – do wszystkich zachowanych relacji, ale budującym siatkę pojęciową, struktury analityczne, do których będą musieli się jakoś ustosunkować kolejni badacze.

Sławomir Buryła

(Uniwersytet Warmińsko-Mazurski –
University of Varmia and Masuria, Olsztyn)

Abstract

The text reviews Justyna Kowalska-Leder's book, which is the first monograph in literature in Poland on children's account of the Extermination.